CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 29 LIPCA 1934. Nr. 30 (65).

R. Żachowski

„Trzecia Unja"

(do stosunków polsko-ukraińskich w XIX w.).

„Tu literaci czytają zapewne Szerera, Engiela [1]) i wiedzą, co to jest Ukraina. Wiedzą, iż sześć miljonów ludzi, mających długo swój byt, obyczaje, pieśni, swoich bohaterów, dziejopisów, hajdamakami nazwać nie można" — pisał 1. II. 1827 r. Bohdan Zaleski do Stefana Witwickiego [2]).

Nieco później (bo w r. 1835) białoruski Polak Piotr Semenenko, przyjaciel rzymski Mykoły Hohola, pisał tak:

„Naród ukraiński to serce ciała słowiańskiego. Kraj zagadkowy... Zdaje się, przeznaczeniem jego — wiekuiste odnawianie społeczeństwa. Gdzieindziej spełniły się przeznaczenia, które tu miały swój początek. Gdzieindziej kwitły narody, dojrzewały, widziały swój spadający owoc, tu — odwrotnie, nic jeszcze nie dojrzało. I chociaż tyle złych i dobrych wydarzeń przeszło nad jego głową, chociaż tyle przeznaczeń rozwiązało się w jego oczach, jeszcze dotąd wszystko w nim wre, zapewne tleje tam ognisko życia nieugaszonem płomieniem. Kiedyż więc zarodki te doczekają się swego okresu dojrzewania?... Naród ukraiński wszystko decydował w Słowiańszczyźnie... Do którego z dwuch narodów (Polska i Rosja) przychylił się, temu zapewniał władzę. Wróżymy piękną przyszłość temu słowiańskiemu narodowi, prorokujemy mu święte posłannictwo. On kojarząc w sobie wszystko, co żywego ma Europa, oparty na swojem potężnem ukraińskim żywiole, który przejawia się w tak wspaniałej formie, będzie silnym czynnikiem w ruchu społecznym, będzie kroczył do coraz wspanialszych form, do coraz wyższych przeznaczeń..." (Postęp, ark. V. str. 70 — 75, 1834).

„Północ" — organ Towarzystwa Demokratycznego nazwał Piotra Semenenkę „odkrywcą narodowości ruskiej".

A więc odkrycie Ukrainy rok temu przez „ABC" nie było znowu takie nowe. Sto lat temu sprawa ukraińska przyciągała ku sobie uwagę współczesnych i bynajmniej nie możemy im zarzucić braku historycznej perspektywy. Głos Semenenki po dziś dzień brzmi jak objawienie, nie traci piekącej aktualności. Była to chyba pierwsza wyraźniejsza próba skreślenia przyszłej (i ówczesnej) roli Ukrainy, próba uargumentowania potrzeby politycznego przymierza polsko-ukraińskiego. „Odkryto" bowiem Ukrainę już nieco wcześniej — w latach dwudziestych zeszłego stulecia przez t. zw. „szkołę ukraińską" romantyków polskich.

Napozór nie było w tem nic dziwnego: tematy ukraińskie same się prosiły natchnienia egzaltowanych poetów. Kurhany, kobzarze, dumy i szumki, barwna legenda kozacka — zali nie było to tworzywo tak kuszące, tak wyjątkowo odpowiadające stylowi romantycznemu, niczem groty Fingalla, niczem zamki Chilońskie? Przecież sam posępny władca dusz romantycznych — Byron natchniony został tematem Mazepy! Jak Szkocja poetom angielskim, tak Ukraina polskim mogła pomóc w odszukaniu nowych dróg po jałowym okresie pseudoklasycyzmu. Zresztą grunt ukraiński nie był obcy i poprzednikom: Szymon Szymonowicz, Sebastjan Klonowicz, Józef Zimorowicz, Wacław Potocki, Wespazjan Kochowski, Stanisław Trembecki, Franciszek Karpiński sięgali po reminiscencje ukraińskie. Słusznie, lecz zbyt niewyraźnie powiedział M. Mochnacki, iż „Ukraina — to nieodrodne plemię dzikich stepów, potrzebne, zdaje się, było naszej poezji, tak, jak przedtem na usługach Rzeczypospolitej odganiało od naszych dziadów tatarskie i nogajskie podjazdy". Również profesor J. Tretiak: „Już przed rokiem 1830 nietylko rodzi, się, rozwija, ale dojrzewa i występuje w całej pełni ten kierunek romantycznego umiłowania pobratymczego żywiołu ruskiego, wiekami zespolonego z życiem Polski, ta dążność wciągnięcia ludowej kultury ruskiej w szeroki, rozwidniony promieniami kultury zachodniej świat poezji polskiej".

Zdaje się jednakowoż, iż nie było to takie proste; zainteresowanie się Ukrainą sięga nieco głębiej, a część odkrycia jej przypada poetom, — nic dziwnego: poeci zawsze są prekursorami polityki, wyczuwając ostrzej epokę i wyprzedzając ją.

Ukrainę odkryto nietylko dla upiornych, mrocznych płócien „Marji" lub „Zamku Kaniowskiego", sięgnięto po Sze-

[1]) J. B. Scherer — Annales de la petite Russie ou Histoire des Cosaques Saporogues et des Cosaques de l'Ukraine etc. Paris, 1788. J. Chr. Engel — Geschichte der Ukraine und der ukrainischen Kosaken, wie auch der Königreich Halitsch und Wladimir etc. Halle, 1796.

[2]) Djonizy Zaleski. Korespondencja B. Zaleskiego. Przew. Nauk. i Liter. we Lwowie 1899, zesz. 1—4—5.

rera i Engiela, nietylko dla wywołania duchów Kosińskiego, Konaszewicza, Damiana Wiśniowieckiego. Ci „zgarbieni wiekiem, białowłosi dziadowie, co na wzmiankę o Siczy iskrzyli oczyma, odgrażali się, zaciskając pięści", jak mówi Zaleski, musieli u współczesnych Polaków wzbudzać nietylko malownicze wizje poetyckie, lecz także aluzje polityczne. Ukraina bowiem nie była już tylko prowincją rosyjską. Zbyt bliska i świeża była przeszłość hetmańszczyzny, Siczy, jeszcze raz po raz wyrywało się stepom tęskne wspomnienie utraconej wolności i projekty o restauracji hetmanatu chociażby z W. Ks. Konstantym jako hetmanem i hr. Hudowiczem jako regentem oraz odnowienia kozackich pułków nie były znowuż taką mrzonką.

A więc

Zbracić pod berłem naszej Katarzyny
Niepodległych Polaków z bitnymi Rusiny,

jeszcze przed „szkołą ukraińską" chciał Alojzy Feliński, pisząc swoją „Barbarę Radziwiłłównę".

Odkąd Włodzimierz Wielki podzielił Ruś całą
Między dwunastu synów na części dwanaście,
Odtąd się poróżniły dwa bratnie narody
I Bóg wie, kiedy przyjdzie do wzajemnej zgody.
Tak źródłem krwi rozlewu będzie krew przelana.
Nie, ni Rusin, ni Polak nie ugnie kolana,
Żadnemu się z nich bratnie jarzmo nie podoba,
Ten uparty, ten dumny, a waleczni oba.
Oby się opamiętał z czasem ród daleki,
A kiedy we łzach krwawe te upłyną wieki,
Oby z tej korzystając okropnej nauki,
Pogodziły się kiedyś wnuków naszych wnuki.

Tak formułował na zaraniu wieku XIX historjozofję zmory stosunków polsko-ukraińskich młodziutki Tymon Zaborowski, pionier „szkoły ukraińskiej".

Wolnych wnuky złuczim ruky,
A syła wse zmože!
I werne właść' i sławu daść'
Wilne Zaporože!
Czas ożyty! Czas zbudyty
Naszych diiw twerdyj son.

Tak znowu nawoływał entuzjastyczny przyjaciel ukraińsko-polskiego przymierza, Tymko Padura. Zatem trudno nie widzieć w szkole ukraińskiej motywów politycznych, zresztą dość wyraźnie wyglądających z poetycznej mgły twórczości „warjatów", jak nazywał Niemcewicz romantyków, którzy niewyraźnym i naiwnym aluzjom politycznym Zaborowskiego i Padury nadają bardziej zdecydowany kształt i ożywiają wyraźną ideą. Tak więc „szkoła ukraińska" w osobach swych utalentowanych przedstawicieli jest literackiem *wcieleniem idei odbudowania Polski Jagiellonów za pomocą ruchu ukraińskiego, to pierwszy program* politycznego przymierza polsko-ukraińskiego, wyrażony w formie poetyckiej. Zatem będzie to w historji stosunków obu narodów nowa karta, niezmiernie interesująca i pouczająca. Szkoła ukraińska była nieuniknionem następstwem nowowytworzonej sytuacji politycznej, była odbiciem tych naturalnych koncepcji, które narazie w mglistych imponderabiljach nurtowały w polskiem społeczeństwie po Kongresie Wiedeńskim. Koncepcja restauracji Polski przedrozbiorowej musiała szukać oparcia o Ukrainę, jako o naturalną sojuszniczkę w walce z Rosją.

Poniewczasie, bo aż 20. I. 1848 r. „Orzeł Biały" (Nr. 20) wyraził koncepcję tę nader znamiennie:

„Nadto powinni patrjoci polscy zbliżyć się do Małorusinów, wskazać im na ich zaniedbaną narodowść, ich kozackodońskie przywileje. *Mała Ruś to najsłabsze miejsce Rosji... Tam dozna zraniona Moskwa śmiertelnego ciosu*".

Odtąd będzie się datować jakaś prawdziwa inwazja ukraińska. Wszystkie dwory i dworki na Prawobrzeżu zaczynają żyć jakimś „duchem od stepu". W Sawraniu u Emira śpiewa bandurzysta Padura „hej, kozacze, na wraha, hurra ha, hurra — ha", ukrainki i dumki jego rzekomo przekłada na muzykę ks. Roman Sanguszko, Widorci roznoszą je po całej Ukrainie, Michał Czajkowski — ten ukraińsko-polski niedoszły pułkownik Lawrence w podobny sposób zachwyca się kozakami, jarmarki roją się od „bałagułów" i wreszcie gimnazja humańskie, żytomierskie, międzybożskie wydają cały szereg utalentowanych młodzieńców, wprost zakochanych w Ukrainie, począwszy od Lacha — Szirmy, ułana Gocławskiego, oficera napoleońskiego Antoniego Malczewskiego, na trójcy ZaGoGra skończywszy. Przoduje oczywiście Zaleski — jego wizja ukraińska określona, ścisła, niema nic z wielkopańskiego ukrainofilstwa, pijanej „bałagulszczyzny".

„My, Polacy, — mówi on w przedmowie do Damjana ks. Wiśniowieckiego, — możemy twierdzić wbrew obydwum Bantyszom i nowszym historykom małoruskim, że Ukraina korzystała narówni z nami z prawa i przywilejów". Przeto Ukraina jego musiała być zawsze u boku Polski Jagiellonów i Batorego, kozacy zaś „salonowymi". Wizja ta nie potrzebowała komentarzy, aluzja do stosunków współczesnych była jasna. Jedynie Seweryn Goszczyński pokusił się o wycieczkę w czasy drażliwe — hajdamackie.

Ukraina więc, zwłaszcza historja ukraińska, znajdowała tu niebywałe wyidealizowanie (wszystko, jak zaznaczono wyżej, dla przeprowadzenia koncepcji przymierza). Centralnym przedmiotem dociekań historycznych stał się „złoty wiek" współżycia Polski z Ukrainą t. j. od 1386 do Zygmunta III, do pierwszych wojen kozackich. „Jidna maty, jidna chata, razom w poli stawaw kisz" — śpiewał T. Padura, tęskniący za temi czasami, gdy kozacy z Polakami

Zwika wilni i swawilni,
Ne puskały szable z ruk...
Myż to carstwa, hospodarstwa
Rozkydały z pid kopyt.

Entuzjazm szkoły ukraińskiej, z jaką ona grzebała na wieki antogonizm polsko-ukraiński, idealizując i podnosząc momenty zgodnego pożycia obu narodów, nie ominął nawet Rosjanina K. Rylejewa, który w swoich poematach ukaríńskich wyraźnie akcentował ten motyw:

Kozak w sojuzie s Lachom był,
Kak wolnyj s wolnym, rawnyj s rawnym.
(„Nalewajko").

Tak więc wyglądała ta „trzecia unja", o której mówi prof. J. Tretiak, przeciwstawiając unjom: politycznej (1569) i religijnej (1596) polsko-ukraińską „unję duchową" wieku XIX. Wyrazicielom jej, a tem samem koncepcji politycznej przymierza polsko-ukraińskiego, jako środka do restauracji dawnej Polski, nie można zarzucić szczerości i szlachetności uczucia. Z rzadko spotykanym pietyzmem i umiłowaniem podwójnej Ojczyzny — Polski i Ukrainy — pracowali dla „jidnoji maty, jidnoji chaty", gorąco wierząc w powodzenie swej idei. Spójrzmy teraz jak zareagowała na to druga strona — Ukraina, którą tak zapalczywie bronił Bohdan Zaleski w wyżej przytoczonym liście do S. Witwickiego. Musimy przyznać, iż, *Ukraina cum donis remittit ciconiam polonis*", jak napisał swego czasu W. Antonowicz na odbitce swego artykułu — odpowiedzi na „Ogniem i mieczem", przesłanej autorowi trylogji. Ukraińcy, jak ten „dykyj syn pryrody" kozak T. Padury, ukazali swoją „mstywu twar".

Jak zaznaczono wyżej, świadomość narodowa ukraińska nie była jeszcze w zupełnym zaniku. Konserwowała ją przedewszystkiem część szlachty lewobrzeżnej, świadomej swego zmierzchu społeczno-ekonomicznego w związku z ekspansją rosyjską na południe imperjum. Niezadowolona swojem upo-

śledzeniem szlachta ukraińska tęskną myślą wracała do czasów chociażby przed r. 1764, do czasów zresztą dość problematycznej samodzielności. „Eneida" Kotlarewskiego podniecała ten duch narodowej świadomości i separatyzmu. Nastroje frankofilskie były dość silne, tak, że małorosyjskie ruszenie pospolite w r. 1812 zbierano dość opieszale i było ono, jak mówi dowodzący armją hr. Prozorowskij, „swołocznoje", swój obowiązek „patrjotycznej" obrony cesarstwa wykonywało nader niechętnie „k stydu i posramlenju imperatorskoj armji pered głazami wcełoj Ewropy" — jak świadczy tenże Prozorowskij,—walcząc pod Płockiem i Zamościem z oddziałami polskiemi. (W niecałe sto lat później wnukowie tych połtawskich opołczeńców bronili tegoż Zamościa w r. 1920 przed wschodnim Atyllą...).

(C. d. n.).

Jan Lipowiecki

Co niosą Ukrainie tegoroczne żniwa?

Na Ukrainie rozpoczęły się żniwa...

Ale dochodzące do nas wiadomości o tegorocznym stanie urodzaju nie wróżą poprawy stosunków aprowizacyjnych na „południowych obszarach Związku Sowieckiego". Zarówno prasa sowiecka, jak i przemówienia czołowych przedstawicieli partji komunistycznej nie mogą już ukryć faktu, że w tym roku chlebodajne południe zostało dotknięte klęską nieurodzaju.

W prasie sowieckiej zjawiły się nawoływania do odpowiedniego dostosowania maszyn do zbioru nieskopiennego zboża, do przejścia do *ręcznego żęcia*, wiązania i t. p.

Sowchozy i kołchozy zostały jednak tem wszystkiem w dużym stopniu zaskoczone. Maszyny i po dziś dzień są słabym punktem w gospodarce rolnej Sowietów, a cały szereg rejonów nie przewidział w swych planach dodatkowej siły roboczej. Odwlekanie terminów zbioru zbóż powoduje ich stratę.

Nawoływania do walki ze stratą zbóż, do walki o każdy kłos i o każde ziarenko — stały się treścią licznych haseł, które z rozpoczęciem się żniw zjawiły się również na szpaltach dzienników sowieckich.

O rozmiarach straty zbóż na polu mówi na czerwcowem plenum CK KP(b)U P. Lubczenko: — „Niektórzy towarzysze przypuszczają, że Ukraina (w roku ubiegłym) straciła 25% urodzaju. Inni twierdzą że 20%. Przypuśćmy, że wynoszą one nie 25, nawet nie 20, a tylko 15%, takie bowiem straty Ukraina rzeczywiście miała. Oznaczałoby to, że 180 milj. pudów chleba zostało na polu"...

Twierdzenie to jest jednak optymistyczne. Na temsamem plenum usłyszeliśmy niemniej autorytetywny, lecz mniej optymistyczny głos M. Popowa, który oznajmił, że „straty te najskromniej należy obliczać kilkoma setkami milj. pudów". „Gdybyśmy mogli, — mówi on, — wywalczyć przynajmniej połowę tych setek milj. pudów, które rokrocznie tracimy na polu, wyrównalibyśmy sobie to, co zabrała wiosenna susza i urodzaj byłby nie mniejszy niż w roku poprzednim".

Lecz straty chleba nie ograniczają się do strat w polu, jak słusznie nieraz podkreślała prasa sowiecka. Na straty narażone jest i zboże już zmagazynowane.

Nie mamy tu na uwadze „wrogów mienia socjalistycznego", lecz niemniej charakterystyczne dla dzisiejszego stanu gospodarki sowieckiej zjawisko, o którym wspomina uchwała Sownarkomu ZSSR, ogłoszona w „Izwiestjach" z dn. 1-II r. b. Mówi ona o masowem zakażeniu zmagazynowanych zbóż i mąki szkodnikami, a zwłaszcza roztoczą mączną, która, nawiasem mówiąc, może pochłonąć do 90% mąki.

A z drugiej strony, ani powyższe straty zbóż, które poważnie zmniejszyły rozmiary pierwotnie projektowanej rezerwy na 1933-34 rok gospodarczy, ani ten fakt, że zamiast projektowanych 10 — 12 kg. kołgospne masy otrzymały ok. 2 kg. za „trudodzień", — nie powstrzymały kierownictwo sowieckie od eksportu zbóż zagranicę, który w roku 1933 wyniósł: 748 tys. ton pszenicy, 157 tys. ton żyta, 567 tys. jęczmienia oraz 84 tys. owsa, a w pierwszych czterech miesiącach 1934 roku: pszenicy — 139 tys. żyta — 39 tys. jęczmienia — 46 tys., oraz owsa 54 tys. ton.

Eksport zagranicę tych czterech głównych zbóż za wspomniane 16 miesięcy (1-I-1933 — 30-IV-1934) wyniósł więc ponad 122100 wagonów 15-to tonowych.

To też nic dziwnego, że już w marcu r. b. na zjeździe przedstawicieli rad wiejskich okręgu Dniepropietrowskiego („Izw."9-III) wspominał M. Kalinin o złych nastrojach wsi sowieckiej, u której zabrakło chleba w wyniku zbyt mocnego przekręcenia śruby podatkowej i której, zarządzeniem władz centralnych, darowano zaległości w podatkach zbożowych oraz rozłożono na 3 raty roczne ściągane pożyczek nasiennej i aprowizacyjnej. (Uchwała CK WKP oraz Sownarkomu ZSSR z dnia 27-II r. b.).

Nadzieje, że nowy urodzaj wyprowadzi wieś ukraińską z trudności aprowizacyjnych, — zawiodły. Niema więc nic dziwnego i w tem, że obecnie, z rozpoczęciem się się żniw, na Ukrainie szerzą się wśród mas kołchoznych „prowokacyjne pogłoski" o tem, że w związku z tegorocznym złym urodzajem kołchozom nic nie zostanie do podziału za „trudodni" [1]).

Te „prowokacyjne pogłoski" przypisuje się, jak zwykle, wrogowi klasowemu, któremu poświęca się i w tym roku całe ustępy przemówień na zjazdach sowieckich i na którego wskazuje się jako na główne zło wszelkich niepowodzeń w komunistycznej pracy na wsi.

Ze wspomnianego przemówienia P. Lubczenki na czerwcowem plenum CK KP(b)U widać, że i tegoroczna sytuacja na froncie sowieckiej walki o chleb dla wsi ukraińskiej nie jest różowa i że wieś ukraińska i w dalszym ciągu może mieć poważne podstawy do obaw o swe losy.

Mimo iż zeszłoroczna praca komunistycznych placówek na wsi znalazła całkowite uznanie władz centralnych i na piersiach 10% jej kierowników od kilku miesięcy już wiszą najwyższe odznaczenia sowieckie — ordery Lenina, — przemawiając na czerwcowem plenum P. Lubczenko mówi:

„Kierownicy MTS, rejonów, kołchozów, którzy będą żyli tylko wspomnieniami o lekkiem zeszłorocznem wykonaniu „chlebozagotowek", ryzykują narażeniem na szwank realizacji ściągania tegorocznych zobowiązań"...

O losach urodzaju zadecyduje w tym roku sumienny zbiór, należyta ochrona zasiewów... — mówi „Czarnomorska Komuna" z dn. 26-VI r. b. — Środki przedsięwzięte przez politoddziały i MTS zabezpieczą urodzaj nie mniejszy niż w roku ubiegłym"...

A więc bieżący nieurodzajny rok nie zapowiada się na

---

[1]) Płaca w naturze, obliczana w zależności od dni pracy — Red.

Ukrainie lepiej od roku ubiegłego, który w jej historję wszedł jako „rok wiekopomny“. Sowiety nie tracą nadziei zebrać ze wsi ukraińskiej projektowane na pomyślnych zbiorach ubiegłego roku normy zbóż i zdają sobie sprawę z trudności, jakie będą cechowały tegoroczne „zagotowki“.

To już dzisiaj nie ulega wątpliwości, gdy znane są ostatnie uchwały władz sowieckich, zalecające organizacjom partyjnym bezwzględną nieustępliwość w przeprowadzeniu tegorocznej kampanji zbożowej oraz nakazujące uważać za czyny antypaństwowej wszelkie tendencje, dążące do złagodzenia wymiaru tegorocznych „zobowiązań przed państwem proletarjackiem“.

Niedobór, wynikły z gorszego urodzaju, ma pokryć... wieś ukraińska.

VARIA

Znamienne oświadczenie ukraińców

Pod tym tytułem w *„Kurjerze Porannym“* (Nr. 200 z dn. 21 lipca b. r.) ukazał się artykuł I. D. bardzo trafnie charakteryzujący ostatnie oświadczenie UNDO i Ukr. Reprezentacji Parlamentarnej w sprawie działalności OUN.

Autor słusznie stwierdzając, że oświadczenia największego stronnictwa ukraińskiego zawierają stanowcze potępienie terorystycznej organizacji ukraińskich nacjonalistów pisze:

„Nie sposób uważać jej (deklaracji — Red.) wyłącznie za oświadczenie, skierowane do polskiej opinji publicznej w obawie przerzucania na całe społeczeństwo ukraińskie odpowiedzialności za niekończący się łaułcuch aktów terorystycznych i zamachów, dokonywanych przez OUN. Deklaracja jest nietylko wyparciem się łączności, lecz i apelem do własnego społeczeństwa, a w szczególności do młodzieży“...

W dalszych wywodach „K. P.“ uzasadnia swoją powyższą ocenę:

„Publiczne potępienie jest zarazem rzuceniem wyzwania do walki — i tę walkę chcąc nie chcąc, trzeba będzie rozpocząć“.

Słusznie twierdzi autor, że już oddawna w łonie ukraińskiego obozu narodowego toczy się zacięty spór o linję postępowania politycznego:

„Istniał spór przedostający się czasami na łamy prasy, lecz nosił on charakter raczej sporu domowego nie wynoszonego na widownię publiczną. To ostatnie dokonało się obecnie“.

„Czyż nie jest znamiennem, że koła nacjonalistyczne ukraińskie odwracają się od „zasady permanentnej rewolucji narodowej“?

Istotnie taki spór istniał już oddawna i deklaracja obecna UNDA i URP nie jest pierwszem stanowczem potępieniem akcji OUN ze strony odpowiedzialnych czynników krajowej polityki ukraińskiej. Zresztą UNDO jest tylko narodowe a nie „nacjonalistyczne“ i nigdy zasady „rewolucji permanentnej“ nie wyznawało.

Temniemniej słuszna jest ocena nowej deklaracji UNDO i jego reprezentacji parlamentarnej jako nowy objaw zdrowego realizmu politycznego.

„Nie należy traktować jej jako próby porozumienia z nami — pisze p. J. D. — lecz jest ona niewątpliwie próbą wyjaśnienia społeczeństwu polskiemu istotnego stanu rzeczy, którego ono może nie znać i nie rozumieć. A mianowicie, że niema wewnętrznej jedności w ukraińskiej polityce nacjonalistycznej, przeciwnie, — że istnieje głęboki rozdźwięk i wzajemna walka o dusze i serca, w pierwszym rzędzie młodzieży.

Że z tego więc powodu nie należy obciążać za czyny OUN zbiorową, ryczałtową odpowiedzialnością całego społeczeństwa, a co więcej — całokształtu pracy, skierowanej ku zachowaniu i rozwojowi życia ukraińskiego. Co do tego ostatniego, nie możemy nie uznawać słuszności tego żądania“.

„Nie może istnieć tak daleko idąca, zbiorowa niezróżniczkowana odpowiedzialność“, — słusznie woła autor.

Rozprawiając się z pochopnem przerzucaniem odpowiedzialności za zbrodnicze czyny jednostek na całe społeczeństwo, odrzucając stanowczo celowość stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej, autor pisze dalej:

„Wprost przeciwnie, powinniśmy dążyć do różniczkowania odpowiedzialności, jeżeli pragniemy wytworzenia się różnicy stanowisk w samem społeczeństwie ukraińskiem. Nic bardziej nie mogłoby przyczynić się do oddania go pod wyłączność wpływów OUN jak czynienie go solidarnie winnem i odpowiedzialnem za czyny tej organizacji“.

Dalej autor rozprawia się z zarzutami o charakterze uczuciowym pod adresem ukraińskim.

„Nie uważamy — pisze p. J. D. — również za słuszne atakowanie działaczy politycznych ukraińskich za to, iż, uznając rozumowo działalność OUN za szkodliwą i potępienia godną, w uczuciowej ocenie postępków poszczególnych działaczy bojówkowych, zachowują pewną powściągliwość. Czyż doprawdy nie możemy jej zrozumieć?“

Autor najzupełniej słusznie tłumaczy to zjawisko, znane zresztą Polakom.

„...Czyż mamy się dziwić, że w społeczeństwie ukraińskiem istnieje pewna doza pożałowania dla młodych żywotów, które giną i marnieją, lecz z pobudek, które członek tegoż samego narodu musi wyrozumieć?“

„To też powinniśmy starać się zrozumieć tudność położenia działaczy politycznych ukraińskich, którzy występują do walki z przeciwnikiem, w którym, potępiając jego czyny, nie mogą w równej mierze potępiać ich pobudek“.

Słusznie też autor wnioskuje w końcu:

„Sposoby, jakiemi chcą oddziaływać (na swoje społeczeństwo, zwalczając działalność OUN — Red.) musimy pozostawić ich uznaniu i wyczuciu sytuacji. Nie możemy żądać, aby ich wyrazy potępienia były ostrzejsze lub inaczej sformułowane. Pragniemy, aby przekonali swoje społeczeństwo, że utrzymywanie stanu „permanentnej rewolucji“ jest dla niego szkodliwe i że powinno odstąpić od popierania tych, którzy chcą ten stan nadal utrzymywać. Ale pozostawmy temu społeczeństwu prawo do łez żalu nad tymi, którzy giną w ofierze dla błędnej zasady, skoro są oni społeczeństwa tego rodzonemi dziećmi. Nie żądajmy, aby rzucało ono na ich głowy przekleństwa. Wystarczy nam, jeśli uzna, z całą świadomością, ich błędy“.

Przytoczyliśmy główniejsze ustępy artykułu z *„Kurjera Porannego“*, aby czytelnik sam mógł wyczuć, jak blisko autor podszedł do istoty rzeczy i jak trafne wskazówki do oceny stanowiska większości społeczeństwa ukraińskiego podaje. Jest to głos trzeźwy i wyrozumiały, treść artykułu cechuje istotna wiedza rozważanego przedmiotu, a spokojny, pozbawiony pogróżek i wycieczek ton artykułu jest bardzo wskazany z punktu widzenia racji stanu. Nie na miejscu są pogróżki, kwestjonowania uczciwości politycznej legalnego świata politycznego lub bagatelizowanie jego poważnych oświadczeń politycznych.

Słusznie wnioskuje *„Kurjer Poranny“*: „Z chwilą, gdy ta zasada (permanentnej rewolucji — Red.) zostaje porzucona

i potępiona, gdyż „kryje w sobie nieobliczalne szkody dla życia i rozwoju narodu ukraińskiego“ (zdanie wyjęte z deklaracji UNDO i URP — Red.) musi z konieczności ujawnić się potrzeba innej zasady: rozwijania życia narodowego w ramach istniejącego stanu rzeczy“.

Oczywiście, o to przecie chodzi i uważny obserwator życia ukraińskiego, pomimo działalności terorystycznej OUN, musi stwierdzić, że do tego kierunku właśnie zmierza legalne życie ukraińskie.

Trzeźwe też są i wymagania autora stawiane społeczeństwu ukraińskiemu:

„Nie idziemy — pisze p. J. D. — w swych wymaganiach tak daleko, aby domagać się zasadniczych zmian w samych ideałach i aspiracjach narodowych ukraińskich. Pragniemy tylko aby powstała w świadomości społeczeństwa ukraińskiego wyraźna linja demarkacyjna pomiędzy dalekiemi perspektywami przyszłości, w której wolno spodziewać się wszystkiego i można z niczego nie rezygnować — a wskazaniami życia na chwilę dzisiejszą, w której albo trzeba stać na gruncie istniejącej rzeczywistości — albo prowadzić „rewolucję permanentną“ bez szans powodzenia, ze szkodą dla życia i rozwoju narodu, jaką zawsze przynosi wszelka długa i przewlekła wojna, która trwa, choć zostały stracone szanse wygranej“.

Pozostaje życzyć sobie, aby podobne głębokie i ze znajomością rzeczy ujęte arykuły częściej na łamach prasy odpowiedzialnej ukazywały się. Uniknęlibyśmy wtedy wielu błędów publicystycznych popełnianych przez ludzi nie znających i nie rozumiejących przedmiotu, sugerujących często myśli i działania, które tylko szkodę mogą przynieść, pogłębiając przepaść między społeczeństwami.

„Diło“ w odpowiedzi na artykuły polskie

„Diło” (z dn. 25.VII. b. r.) skrzętnie notuje glosy prasy polskiej na tematy ukraińskie. W szczególności zajęło się artykułami „Kurjera Porannego“ (cytujemy na innem miejscu -— Red.) oraz „Gazety Polskiej“.

Głos „Kurjera Porannego“ „Diło“ nazywa „najmądrzejszym głosem strony polskiej w ostatnich miesiącach: autor artykułu rozumie świetnie momenty psychologiczne w społeczeństwie ukraińskiem i daje dowód, że można być patriotą polskim i państwowcem, a zarazem patrzeć na ukraińskość jako na kwestję polityczną nie przez pryzmat asymilacji endeckiej, chuliganerji „Illustrowanego Kurjera Codziennego“, ani też wiecznych pogróżek zbiorowego wytrzebienia“.

W odpowiedzi na artykuł „Gazety Polskiej“ p. t. „Ostatni czas“, „Diło“ (z dn. 22 b. m.) pisze m. inn.:

„Istotne nieporozumienie polega na tem, że np. ostatni komunikat ukraińskiego odpowiedzialnego kierownictwa politycznego, jak i poprzednie oświadczenia, nie był wcale przeznaczony dla strony polskiej i nie posiadał żadnych tendencyj asekuracyjnych, lecz był proklamowany dla narodu ukraińskiego. Do strony polskiej skierowany był conajwyżej ustęp o psychologicznem podłożu aktów rozpaczy jednostek niezrównoważonych i w przeciągającej się walce politycznej niezahartowanych, — zresztą — wystąpienie przywódców naszego życia społeczno-politycznego podyktowane było nie potrzebą odgrodzenia się od zamachu warszawskiego i bronienia się przed ewentualnemi masowemi represjami, lecz warunkami wewnętrznego życia ukraińskiego, bezwątpienia poruszonego przez oświadczenie ministra Michałowskiego. Oczywiście wystąpienie kierownictwa ukraińskiego, tak wyraźnie, jak tylko było możliwe, określało jego stosunek do podziemia, dla wszystkich, kto mógł jeszcze mieć jakiekolwiek wątpliwości. Powtarzamy wszakże, że istotną przyczyną i celem prawdziwym był kolejny etap wewnętrznego zmagania się dwóch prądów ukraińskich: obozu walki ewolucyjnej o prawa narodu, reprezentowanego i kierowanego przez legalne partje polityczne oraz obozu walki rewolucyjnej, skupionego w O. U. N. Komunikat U. N. D. O. i Ukr. Repr. Parlam. jest dalszym etapem tego zmagania wewnętrznego, tej walki dwóch naszych prądów, walki o rozum i zdrowie ukraińskiej myśli narodowo-politycznej, o zdrową duszę narodu i jej egzystencję materjalną. Walka ta jest od lat najważniejszem zagadnieniem wewnętrznem życia ukraińskiego i największą jego tragedją, bo olbrzymi zapas energji narodowej zużywa na wzajemne się zwalczanie własnych sił aktywnych. A mimo to walka ta trwa od lat i trzeba zaiste podziwiać publicystykę polską, która jej nie widzi lub dla taktycznych, dla praktyki politycznej wygodnych przyczyn widzieć jej nie chce. Artykuły w dziennikach? O tak, do nich walka się zaiste nie ogranicza, jakkolwiek nie należy ich lekceważyć, tak jak nie można lekceważyć żadnej prasy niezależnej, i w dodatku istniejącej wyłącznie dzięki czytelnikom, dzięki swej tradycji w narodzie i zasługom historycznym wobec organizacji sił produkcyjnych narodu. Lecz poza polemiką prasową i poza artykułami deklaracyjnemi w tejże prasie uważny czytelnik znajdzie mnóstwo materjału dla historji walki wewnętrzno-ukraińskiej“.

„Uzdrowienie młodzieży przeprowadzamy w ten tylko sposób, że staramy się młodzież tę zespolić ze sobą na gruncie realnej codziennej pracy. Nie w stosunku do wszystkich jednostek to się udaje. Dużo jest przykrości z powodu niesumiennego wykorzystania otrzymanego warsztatu pracy. Na to niema rady. Lojalności urzędników wobec instytucji pilnuje zarząd, lojalności wobec ustaw pilnuje powołana do tego służba bezpieczeństwa. Że metody ukraińskiego świata odpowiedzialnego, stosowane wobec młodzieży, są słuszne, dowodzą setki młodych chłopaków, którzy niedawno jeszcze entuzjazmowali się hasłami „rewolucji narodowej“, a dziś już są dojrzałymi i zrównoważonymi obywatelami, z poczuciem odpowiedzialności za wartości kulturalno-gospodarcze narodu, za zdobycze, będące owocem dziesięciolecia całe trwającej mrówczej pracy i walki.

„Autorytet ukraińskiego kierownictwa politycznego — jak słyszymy — jest minimalny. Nie jest w stanie opanować zamroczenia nacjonalistycznego. Tak, przeciwko autorytetowi kierownictwa w ostatnich latach rozpoczęła się ofenzywa podziemia“.

„Lecz od tych prób do zaniku autorytetu kierownictwa politycznego bardzo daleko. I za małe są kroki młodzieży nacjonalistycznej, by odległość tę przejść. W żaden sposób nie można porównywać struktury ukraińskiego organizmu partyjno-politycznego chociażby z polską. U nas dzisiejsze partje polityczne sięgają czasów odrodzenia narodowego, są bezpośrednimi spadkobiercami pierwszych pionierów ukraińskiej myśli narodowej. Dzisiejsze partje polityczne są też twórcami i budowniczymi wszystkch instytucyj, wszystkch towarzystw, wszystkich organizacyj, i nasi działacze polityczni nie są politykami zawodowymi, są to działacze społeczni, bezpośrednio i jak najściślej związani z zorganizowanem życiem społecznem swemi osobami, swą pracą i swemi nerwami. Oto źródło ich autorytetu, oto źródło ich wpływu i siły społecznej. Dlatego zaprzeczanie autorytetu ukraińskiego kierownictwa politycznego jest — powtarzamy — również nieporozumieniem,

polegającem na nieświadomości faktycznego stanu rzeczy".

„Lecz kierownictwo ukraińskie nie jest wszechmocne. Walczy z neonacjonalizmem ukraińskim, z jego ideologją i praktyką, lecz zdaje sobie doskonale sprawę ze swej bezsiły: bezsiła ta zaczyna się tam, gdzie powinna się rozpocząć walka z psychologicznem źródłem aktów rozpaczy. Tworzyć rzeczywistość polityczną, na której gruncie akty te powstały i trwają dalej, nie leży w naszej możności. To najsłabszy punkt możliwości skutecznej akcji antynacjonalistycznej kierownictwa. Nie my jesteśmy kierownikami polskiej polityki nacjonalistycznej i nasz głos polska polityka stale od początku przebywania naszego narodu w granicach Państwa Polskiego ignoruje. Lecz gry dwulicowej my nie prowadzimy i zarzut, że legalne partje polityczne potępiają, a zarazem usprawiedliwiają nacjonalistów, że dla strony polskiej ogłaszają oświadczenia, a po cichu współpracują z podziemiem, jest zgoła dziwaczny. Nie robimy tego nawet nie z motywów sentymentu etycznego, aczkolwiek uważamy, że oddzielać polityki od etyki nie można. Lecz poprostu dla motywów celowości politycznej: jaki sens miałoby kierownictwo polityczne, które ogłasza oświadczenie przeciwko elementom anarchicznym i wzywa cały naród do walki z niemi, a zarazem oszukuje naród i samo siebie i sieje anarchję".

Nie tędy droga

„N o w y j C z a s" z dn. 21 lipca porusza ważną kwestję ustosunkowania się opinji ukraińskiej do podziemia. Za punkt wyjścia swych rozważań „N. Cz." bierze dawne podziemie polskie. Czyni to ze względu na to, że OUN naśladuje i gloryfikuje to podziemie polskie. Dziennik ukraiński oponuje temu, twierdząc, że

„Pomiędzy współczesnem położeniem narodu ukraińskiego a położeniem Polaków pod panowaniem carskiem trudno jest przeprowadzać analogję".

O podziemiu wypowiada się „Nowyj Czas" w ten sposób:

„Podziemie zadaje straszne rany właśnie temu, kto z niego korzysta. Ono bowiem rozkłada, za niem automatycznie idzie prowokacja, bandytyzm i stopniowy rozkład moralny"...

Nawiązując do stosunków polskich, „N. Cz." pisze:

„Posiew caratu na gruncie polskim: podziemie — ciężko odbija się na ostatniem przedwojennem dziesięcioleciu dążeń narodu polskiego".

Stąd wniosek dla Ukraińców, podany w tytule artykułu: nie tędy droga!

Stanowisko „Głosu Polskiego"

Tarnopolski „Głos Polski" z powodu oświadczenia Min. Michałowskiego w sprawie wykrycia sprawców zbrodni m. in. pisze:

„Sprowokować się niepoczytalnymi i zbrodniczymi czynami nie damy. Bolejemy jednak nad tem, że społeczeństwo ruskie pozwala na istnienie w jego łonie takich ugrupowań, jak „ukraińska organizacja nacjonalistów", tak zwana popularnie U. O. N. Bolejemy nad tem, że dotychczas społeczeństwo to nie zrozumiało dostatecznie, że w kraju takim, jak południowo - wschodnie obszary Rzeczypospolitej, od wieków zamieszkałe wspólnie przez element polski i ruski, że w kraju, w którym obie narodowości tak dokładnie się zmieszały i spokrewniły z sobą nawzajem, że każda niemal rodzina ma wśród swych członków i polaków i rusinów, w kraju, gdzie np. nazwiska takie, jak Wojciechowski lub Kwiatkowski spotyka się wśród członków tejże U. O. N., a natomiast nazwiska czysto ruskie w szeregach najgorętszych patrjotów polskich — nie może być i niema miejsca na tendencje odśrodkowe lub na hasła „za San" albo na odpowiednie temu: „za Zbrucz".

Tu byliśmy, tu jesteśmy i tu zostaniemy. Na to niema rady. Najmniej zaś mogą coś wskórać wszelkie zamachy, zabójstwa, sabotaże i t. p. środki z arsenału czy też apteczki O. U. N. Pora to zrozumieć oraz zrewidować swoje stanowisko i stosunek wobec Rzeczypospolitej, wobec wspólnej Matki - Ziemi, na której i z której żyjemy.

Żywimy nadzieję, że społeczeństwo ruskie odwróci się wkrótce od tych, którzy je mamią nacjonalistyczną frazeologją, choćby głosili swe nierealne hasła nienawiści z miejsca, z którego tylko nauka miłości płynąć winna".

Słuszne jest stanowisko utrzymania spokoju i równowagi. Lecz niema racji „Głos Polski" składając jakąkolwiek odpowiedzialność za zbrodnie O. U. N. na całe społeczeństwo ukraińskie. W zeszłym numerze podaliśmy aż nazbyt wyraźne dowody ze strony wszystkich odpowiedzialnych czynników ukraińskich, świadczące niezbicie o tem, że społeczeństwo to rozpaczliwie broni się przed zbrodniczą działalnością podziemnego O. U. N.

Sensacja „Gazety Warszawskiej"

Powołując się na jedno z pism paryskich „Gaz. Warszawska" (Nr. 220) w artykule wstępnym p. t. „*Niemcy i Ukraińcy*" podaje:

„Z informacyj tych (korespondenta pisma paryskiego — Red.) wynika, że walczące ze sobą doniedawna dwa główne obozy emigracji ukraińskiej: germanofilski Skoropadskiego i polonofilski dawnych zwolenników Petlury obecnie się zjednoczyły i wytworzyły wspólną organizację podporządkowaną grupie Skoropadskiego. W końcu maja odbył się rzekomo w Berlinie kongres delegatów związków ukraińskich, na którem Rozenberg w imieniu Hitlera podkreślił z naciskiem rolę jaką Trzecia Rzesza zamierza odegrać w odbudowie niepodległej Ukrainy. Z deklaracji Rozenberga wynika, że rząd jest zdecydowany podtrzymać separatyzm ukraiński i przy nastaniu odpowiednich okoliczności stworzyć niezależną Ukrainę. Nadto rząd niemiecki nie będzie brał pod uwagę poszczególnych patrji ukraińskich, a uzna jedynie naród ukraiński, reprezentowany przez hetmana Skoropadskiego".

Na tych bałamutnych i ignoranckich „wiadomościach" dziennikarza z „Paris Soir" opiera swoje wywody ostrzegawcze pod adresem opinji polskiej „Gaz. Warsz.".

Że wiadomość korespondenta francuskiego jest wyssana z palca najlepiej świadczy o tem fakt rzekomego „zjednoczenia się dwuch obozów emigracyjnych — b. hetm. „Skoropadskiego i z pod znaku Petlury". Po drugie — mówić o „zjednoczeniu" się tych obozów emigranckich pod „wodzą" Skoropadskiego — to znaczy *kompletnie nie rozumieć życia i stosunków ukraińskich i ich rozwoju.*

Wystarczy stwierdzić, że i „*Gaz. Warsz.*", choć nawołuje swych czytelników do „uważnego śledzenia rozwoju tej sprawy" wykazuje własną kompletną ignorancję in rebus ukrainicis. Artykuł omawiany jest tego najwybitniejszym dowodem.

Kłopoty „Czerwonej Róży“

„Czerwona Róża“ w ostatnim (4) numerze martwi się na temat „czego chce Biuletyn?“ Kawaler „Czerwonej Róży“, ukrywający się pod skromnemi literkami w. l. w nawiasach, przeczytawszy 24 numer Biuletynu, dowiedział się „całkiem gruntownie“, że pismo nasze „n i e c h c e“ postawienia warunku, że mniejszości narodowe winny przyczynić się czynnie i pozytywnie, wspólnie z Polakami, do powiększenia siły i potęgi Państwa“, nie zgadza się z dezyderatem, ażeby „ich (Ukraińców) stosunek do Państwa nie opierał się na kalkulacjach wzajemnych ustępstw i targów o przywileje i obowiązki, lecz stał się szczerym i stosunkiem obywateli do Państwa“ i coś tam jeszcze w tym rodzaju.

Nie, kochany panie, — Biuletyn nie n i e c h c e lecz w to n i e w i e r z y i tak długo nie będzie wierzyć, dopóki kawalerowie „Czerwonej Róży“, czy inni akcjonarjusze „Akcji Narodowej“ swe pobożne chęci będą realizować pustem hasłem „wytępić hajdamaczyznę!“ a respektu i szacunku uczyć mordobiciem, chwaląc się jednocześnie znajomością kodeksu honorowego Boziewicza, jak to czyni w temsamem pisemku, na tejsamej stronie, ten sam pan w. l.

Panu się nasuwa pytanie „czego chce Biuletyn?“ — Przedewszystkiem, żeby panów „w. l.“ i im podobnych było coraz mniej, albo, ostatecznie, żeby odrobinę zmądrzeli, chociaż w to ostatnie też nie bardzo wierzy...

„Nasz Prapor“ o sytuacji Ukraińców w Polsce

„Nasz Prapor“ z dn. 19 lipca w artykule wstępnym p. t. „Warunki“ stwierdza, że wewnętrzne warunki polityczne na ziemiach zamieszkałych przez Ukraińców w Polsce są obecnie dość ciężkie. Z jednej strony przyczynia się do tego stosunek do spraw narodu ukraińskiego grupy prorządowej, sprzeczny z naturalnym rozwojem organizmu narodowo - społecznego narodu ukraińskiego. Nieustające wystąpienie O. U. N. wywołują coraz to nowe represje i ciosy. Legalne partje społeczeństwa ukraińskiego wyraźnie się zastrzegają przeciwko ich identyfikowaniu z O. U. N. O. U. N. nie zależy od zorganizowanego społeczeństwa ukraińskiego i nie można od tego społeczeństwa wymagać, by ono ją likwidowało. Liczne procesy O. U. N. wykazały, że w jej szeregach znajdują się często zwyczajni prowokatorzy. Na to społeczeństwo ukraińskie nie może mieć żadnego wpływu (tu znaczny ustęp uległ konfiskacie). Ostatnie wypadki nie wróżą nic dobrego. Natychmiast po tragicznym zgonie ministra spraw wewnętrznych p. Pierackiego proklamowano w Polsce dekret o obozach odosobnienia, (znów kilka wierszy skonfiskowano). W końcu artykuł protestuje przeciwko nagonce na wszystko, co ukraińskie, która się rozpoczęła po oświadczeniu ministra Michałowskiego. Prezes Rady B. B. W. R. we Lwowie dr. Domaszewicz wystąpił przeciwko ukraińskiemu duchowieństwu, spółdzielniom i stowarzyszeniom kulturalno - oświatowym. „I. K. C.“, nawołuje całą Polskę do okazania pomocy ludności polskiej w Galicji Wschodniej. „Głos Narodu“ krakowski dochodzi do tego, że uważa moment za odpowiedni dla zbudzenia Ukraińców ze snu o Ukrainie. Przeniesienie stolicy Ukrainy Sowieckiej z Charkowa do Kijowa oznacza — zdaniem „Głosu Narodu“ — pomyślny dla Polski zwrot w sprawie ukraińskiej. Ze swej strony „Nasz Prapor“ uważa to przeniesienie nietylko za krok antyukraiński rządu sowieckiego, lecz i za demostrację militarną przeciwko Polsce. Wszystkie te głosy prasy polskiej uważa „Nasz Prapor“ za objawy szowinizmu, korzystającego z okazji i rozpoczynającego ofenzywę na całym froncie przeciwko zorganizowanemu życiu ukraińskiemu.

Ze świata i z kraju

REJONOWE SPÓŁDZIELNIE WOŁYŃSKIE.

P. Joachim Wołoszynowski, prezes Wołyńskiego Związku Spółdzielczego, w tygodniku „Wołyń“ (Nr. 29) podaje tabelę rozwoju nowego typu spółdzielni wołyńskich „rejonowych“, które sam zainicjował i prowadzi.

Rok 1934	Liczba spółdzielni	Liczba sklepów	Liczba członków	Przeciętna liczba członków na jedną spółdzielnię	Wpłacony kapitał udziałowy zł.	Przeciętna na jednego członka suma wpł. kapitału udziałowego zł.	Miesięczna sprzedaż towarów we wszystkich sklepach zł.	Przeciętna sprzedaż towarów na jeden sklep zł.	Przeciętny zakup towarów na jednego członka zł.
Styczeń	7	17	3 206	458	8.488	2.65	24.051	1.415	7.50
Łuty	7	19	3.382	473	9 767	2.88	27.934	1.470	8.26
Marzec	8	23	3.964	495	13.134	3 31	45.662	1.985	11.52
Kwiecień	8	25	4 167	520	14 449	3 46	46 241	1 849	11.10
M a j	11	33	5.521	502	19.804	3.59	47.022	1.424	8.52
Czerwiec	11	33	5.798	527	23.229	4.—	59.043	1.789	10 18

Spółdzielnie Związku Wołyńskiego obejmują większe tereny, a nie poszczególne wsie, jak to się praktykuje w związku ukraińskim (RSUK) lub polskim („*Społem*“), są one „*zamknięte*“, t. zn. obsługują tylko członków z wykluczeniem niecłonków (czego nie praktykują inne związki), pozatem spółdzielnie te są narodowościowo mieszane, głównie polsko-ukraińskie. W prowadzeniu książek i korespondencji stosowana jest w zasadzie dwujęzyczność (polski i ukraiński), choć polskiemu daje się pierwszeństwo (księga główna prowadzona jest po polsku).

Nowy typ spółdzielni, propagowany gorliwie przez p. Wołoszynowskiego, od początku, jak w artykule, „*Liczby, uwagi, refleksje*“ (Wołyń Nr. 29) sam p. Wołoszynowski przyznaje, spotkał się z krytyką — „inicjatywa nie znalazła łaski w oczach spółdzielców, zarówno polskich, jak ukraińskich, prowadzących od szeregu lat organizacyjną akcję spółdzielczą na Wołyniu“.

Niechęć do tego Związku p. Wołoszynowski charakteryzuje w ten sposób:

„...Bronię się od pokusy pomawiania kooperatystów o względy konkurencyjne, chociaż... napaści na Związek Wołyński znajdujemy nietylko w prasie politycznej, ale także spółdzielczej. Odrzucając więc względy konkurencyjne musimy dojść do przekonania, że napaści na Związek Wołyński i jego pracowników dyktowane są przez względy polityczne, że Związek Wołyński komuś i czemś zawadza“.

KONGRES WSZECHUKRAIŃSKI.

W końcu czerwca b. r. odwiedził Pragę Czeską prezes Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej oraz partji UNDO pos. *Dr. Dmytro Lewyćkyj.* Celem tych odwiedzin były pertraktacje z ukraińskiemi kołami i organizacjami w sprawie *Wszechukraińskiego Kongresu Narodowego.*

Praski *„Ukrainśkyj Tyżdeń"* podaje, że pertraktacje doprowadziły do pozytywnego rezultatu.

WIZYTA U MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

21 lipca p. Min. Spr. Wewnętrznych Marjana Zyndram-Kościałkowskiego odwiedziła delegacja posłów ukraińskich UNDO w składzie Dra Dm. Lewyćkiego, Dra Zahajkewycza oraz sen. inż. Juljana Pawłykowśkiego. Delegacja przedstawiła p. Ministrowi sytuację narodu ukraińskiego w Polsce. Przy audjencji obecni byli nowy wiceminister Spr. Wewn. p. Krychowski oraz dyrektor dep. politycznego p. Henryk Kawecki.

UKRAIŃSCY KARABINIERZY W KANADZIE.

Kanadyjska Organizacja Siczowa w porozumieniu z dowództwem armji kanadyjskiej tworzy pierwszą kompanję karabinierów ukraińskich. Karabinierzy ukraińscy będą mieli prawa równe z milicją kanadyjską. Wszyscy zapisani do kompanji przejdą wszystkie kursy wyszkolenia. Zdolniejsi przejdą wyszkolenie oficerskie. Ćwiczenia odbywają się narazie raz na tydzień pod kierownictwem instruktora ukraińskiego S. Biłynśkiego.

Z ŻYCIA UKRAIŃCÓW W KANADZIE.

Przy wyborach do parlamentu stanu Saskaczewan w Kanadzie wybrany został z okręgu Calvington dr. J. Dragan. Jest to pierwszy Ukrainiec, wybrany do parlamentu tej prowincji.

Z CHARBINA.

GIMNAZJUM UKRAIŃSKIE W CHARBINIE.

20 sierpnia b. r. w gmachu Ukraińskiego Domu Narodowego otwiera się gimnazjum ukraińskie w Charbinie. Na początku organizują się 3-klasy wstępne i 1 gimnazjalna. Typ szkoły — realno-handlowy. *(Mańdżurśkyj Wistnyk Nr. 21).*

PRZYTUŁEK DLA EMIGRANTÓW.

Związek emigrantów ukraińskich w Mandżu-Go założył przytułek w Charbinie dla uciekinierów Ukraińców z terenu ZSSR celem niesienia im pierwszej pomocy.

ŻŁOBEK DLA DZIECI.

Sekcja kobieca przy „Proswicie" w Charbinie urządziła żłobek dla dzieci ukraińskich m. Charbina.

WALNE ZGROMADZENIE T-WA „PROSWITA".

17 czerwca b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków T-wa *„Proswita"* w Charbinie. Zebranie stwierdziło znaczny postęp prac T-wa oraz nakreśliło dalszy plan działalności. *„Mańdżurśkyj Wistnyk"* podkreśla szczególne zasługi w pracy „Proswity" kierowniczki sekcji kobiecej p. *A. Dragus* oraz skarbnika T-wa *W. Dachnowycza.* Do nowego zarządu „Proswity" weszli: *W. Dachnowycz, O. Petruszenko, P. Marczyszyn, J. Pasławśkyj* oraz *P. Jachno.* Zastępcami zostali: panna *U. Danylczenko* i *W. Pawłowśkyj.* Komisję kontrolującą wybrano w składzie: *M. Milko, G. Szachraj* oraz *W. Jachno.*

WYSTAWA PRASY UKRAIŃSKIEJ.

„Mańdżurśkyj Wistnyk" w październiku organizuje w Charbinie wystawę prasy ukraińskiej według programu następującego:

1) ukraińska prasa współczesna, perjodyczna (gazety, czasopisma wychodzące w Europie, Azji, i Ameryce);

2) wydawnictwa ukraińskie 1933/34 r.;

a) literatura piękna;

b) wydawnictwa naukowe;

c) wydawnictwa specjalne — fachowe.

3) prasa ukraińska w Azji od 1917 r. do czasów obecnych;

4) prasa w językach obcych poświęcona kwestji ukraińskiej;

5) ukraińskie wydawnictwa propagandowe;

6) obce wydawnictwa perjodyczne, gdzie często drukują się informacje o Ukrainie;

7) ukraińska służba prasowa w Charbinie.

Red. *„Mańdżurśkyj Wistnyk"* uprasza wszystkie wydawnictwa, traktujące kwestję ukraińską o nadesłanie swych eksponatów pod adresem:

„The Manchurian Herald"
P. O. Box 269.
Via Siberia
Harbin, Manchou-Ti-Kuo. Asia.

TREŚĆ: **R. Żachowski:** „Trzecia Unja". — **Jan Lipowiecki:** Co niosą Ukrainie tegoroczne żniwa? — Varia. — Kronika.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM